**Księga Joba 3,1-26**

Wreszcie Job otworzył usta i przeklął dzień swego urodzenia. Job odezwał się i rzekł: Bodajby zginął dzień, w którym się urodziłem, i noc, w której powiedziano: Poczęty jest mężczyzna! Bodajby ów dzień obrócił się w ciemność, bodajby o niego nie pytał Bóg na wysokości i nie zabłysł nad nim jasny promień! Bodajby go ogarnęła ciemność i pomroka, zawisnął nad nim ciemny obłok i trwożyły go zaćmienia dzienne! Bodajby ową noc ogarnął mrok, aby się nie łączyła z dniami roku, nie weszła w poczet miesięcy! Tak, bodajby ta noc pozostała niepłodna, nie odezwał się w niej głos radości! Bodajby ją przeklęli zaklinacze czasu, którzy potrafią podrażnić Lewiatana! Bodajby się zaćmiły gwiazdy jej świtania, bodajby oczekiwała światła, a nie było go, i nie zobaczyła rzęs rannego brzasku, Bo nie zawarła łona mojej matki i nie zakryła nędzy przed moimi oczyma! Czemu nie umarłem już w łonie matki, czemu nie zginąłem, gdy wyszedłem z łona? Czemu wzięto mnie na kolana, czemu do piersi, abym je ssał? Leżałbym teraz i odpoczywał, spałbym i miałbym spokój Wraz z królami i wielkimi ziemi, którzy sobie wystawili grobowce, Albo z książętami, bogatymi w złoto, którzy swe domy napełniają srebrem. Lub byłbym jak poroniony, zagrzebany płód, jak niemowlęta, które nigdy nie ujrzały światła. Tam bezbożni przestają szaleć, tam odpoczywają utrudzeni. Razem wypoczywają więźniowie, nie słyszą głosu nadzorcy. Tam mały i wielki są razem, a niewolnik nie jest poddany swemu panu. Dlaczego jest dane światło nędzarzowi, a życie tym, którzy są do głębi zgorzkniali! Tym, którzy wyglądają śmierci, a nie przychodzi, którzy poszukują jej gorliwiej niż skarbów ukrytych, Którzy się radują i weselą, gdy trafią do grobu - Człowiekowi, który nie wie, dokąd iść, którego Bóg zewsząd osaczył? Bo westchnienia są moim pokarmem i jak woda płyną moje skargi. Bo to, czego się bałem, nawiedziło mnie, a to, przed czym drżałem, przyszło na mnie. Jeszcze nie wytchnąłem, jeszcze się nie uspokoiłem i nie odpocząłem, a znów przyszła trwoga.

**Księga Joba 6,1-30**

Job zaś odpowiedział i rzekł: O, gdyby tak dokładnie zważono moją udrękę i włożono na szale całe moje cierpienie, To byłoby ono cięższe niż piasek morski. Dlatego nierozważne są moje słowa. Gdyż strzały Wszechmocnego tkwią we mnie, mój duch pije ich jad, strach przed Bogiem ogarnia mnie. Czy dziki osioł ryczy, gdy ma trawę, albo czy wół ryczy, gdy ma paszę? Czy można jeść to, co jest bez soli i mdłe, albo czy ma jakiś smak białko jaja? Czego się dotknąć wzdrygałem, to jest teraz moim cierpkim pokarmem. Oby się spełniło moje życzenie i Bóg zaspokoił moje pragnienie! Oby Bóg zechciał mnie zmiażdżyć, oby podniósł ręce i przeciął nić mego życia! Miałbym jeszcze tę pociechę i skakałbym z radości mimo srogich cierpień, że się nie zaparłem słów Świętego. Skąd wezmę siłę, abym jeszcze wytrwał? Do jakiego kresu mam cierpliwie czekać? Czy moja moc jest twarda jak skała albo czy moje ciało jest ze spiżu? Zaiste, nie ma dla mnie pomocy i ratunku jestem pozbawiony. Strapionemu należy się życzliwość od przyjaciela, choćby nawet zaniechał bojaźni Bożej. Moi bracia okazali się zawodni jak potok, jak łożyska potoków, które występują z brzegów. Toczą mętną wodę lodową, w której na dnie kryje się śnieg. W porze letniej znikają, wysychają w upale bez śladu. Wiją się drogi ich biegu, parują w puste powietrze i giną. Karawany temańskie wyglądają ich, koczownicy sabejscy mają w nich nadzieję.

Ale zawiedli się w zaufaniu, gdy przyszli do nich, oszukali się. Tak i wy staliście się dla mnie niczym, widzicie zgrozę i lękacie się. Czy powiedziałem: Przynoście mi ofiary, a ze swego mienia składajcie mi dary, Wybawcie z mocy nieprzyjaciela, wykupcie z ręki ciemięzców? Pouczcie mnie, a zamilknę, wytłumaczcie mi, w czym zbłądziłem! O, jakże przykre są słowa prawdy! Ale czego dowodzi wasza nagana? Czy chcecie ganić moje słowa? Przecież słowa zrozpaczonego idą na wiatr. Nawet o sierotę rzucalibyście losy i przehandlowalibyście własnego przyjaciela. Lecz teraz, proszę, raczcie się zwrócić do mnie, nie będę wam w twarz kłamał! O, zawróćcie, nie bądźcie niesprawiedliwi! Zawróćcie, jeszcze poznacie moją niewinność! Czy jest jaka nieprawość na moim języku? Czy moje podniebienie nie wyczuje tego, co zdrożne?

**Księga Joba 7,1-21**

Czy życie człowieka nie jest twardą służbą na ziemi, a jego dni nie są jak dni najemnika? Jak niewolnik, który pragnie cienia, i jak najemnik, który czeka swej zapłaty, Tak ja przez całe miesiące doznawałem niedoli, a noce męki były mi przeznaczone. Gdy się kładę, mówię: Kiedyż nastanie dzień, abym wstał? A gdy nastanie wieczór, leżę pełen niepokoju aż do świtu. Moje ciało przyoblekło robactwo i strup ziemisty, moja skóra pokryła się bliznami i znów ropieje. Moje dni są szybsze niż tkackie czółenko i przemijają bez nadziei. Pomnij, że życie moje to tchnienie moje oko już nigdy nie ujrzy szczęścia. Już wkrótce nie ujrzy mnie oko tego, który mnie widzi, twoje oczy zwrócą się ku mnie, ale mnie nie będzie. Jak obłok się rozchodzi i znika, tak nie wraca ten, kto zstąpił do krainy umarłych. Nigdy już nie wróci do swego domu, a miejsce jego zamieszkania nie wie już nic o nim. Dlatego też nie mogę dłużej powstrzymać ust swoich, będę mówił w utrapieniu mojego ducha, będę narzekał w goryczy mojej duszy. Czyż jestem morzem lub potworem morskim, że straż ustawiasz dokoła mnie? Gdy pomyślę: Pocieszy mnie moje łoże, ulży narzekaniu memu moje posłanie, Wtedy straszysz mnie snami i trwożysz mnie widziadłami, Tak że wolałbym być uduszony i raczej ujrzeć śmierć niż moje boleści. Uprzykrzyło mi się życie, nie chcę żyć dłużej. Zaniechaj mnie, bo moje dni są tylko tchnieniem! Czymże jest człowiek, że go tak bardzo cenisz i że nań zwracasz uwagę, Że go nawiedzasz każdego poranku i każdej chwili go doświadczasz? Kiedyż wreszcie odwrócisz wzrok ode mnie i zaniechasz mnie, abym przełknął moją ślinę? Jeśli zgrzeszyłem, to jaką szkodę ci wyrządziłem, o stróżu ludzi? Czemu mnie wziąłeś na swój cel, tak że sam stałem się sobie ciężarem? Czemu nie odpuszczasz mojego przestępstwa i mojej winy nie przebaczasz? Bo teraz w prochu ziemi się położę, a gdy mnie będziesz szukał, nie będzie mnie.

**Księga Joba 9,1-35**

A Job odpowiedział, mówiąc: Doprawdy, wiem, że tak jest. Jak mógłby człowiek mieć słuszność w obliczu Boga? Jeśli zechce się z nim spierać, nie znajdzie odpowiedzi ani na jedną rzecz z tysiąca. Ma On mądre serce i wielką moc; któż mu się oprze i wyjdzie cało? On góry przenosi niepostrzeżenie, przewraca je w swoim gniewie. Przesuwa ziemię z jej miejsca, tak że jej podstawy się chwieją. On każe słońcu, aby nie wschodziło, i na gwiazdy swą pieczęć kładzie. On sam rozpościera niebiosa i kroczy po falach morskich. On stworzył Niedźwiedzicę, Oriona, Plejady i Gwiazdozbiór Południa. Czyni wielkie, niezbadane rzeczy i cuda, którym nie ma miary. Oto przechodzi koło mnie, a nie widzę go, mija, a nie zauważam go. Zabiera, co chce, a któż go zmusi do zwrotu? Któż mu powie: Co czynisz? Bóg nie cofa swego gniewu, przed nim ugięli się pomocnicy Rahaba. Jakże ja miałbym mu odpowiedzieć i jakich dobrać słów wobec niego? Choćbym i miał słuszność, nie otrzymałbym od niego odpowiedzi, mojego sędziego musiałbym błagać o litość. Choćbym go wzywał, a On by mi odpowiedział, jeszcze nie uwierzyłbym, że mnie wysłuchał. Uderza na mnie w nawałnicy i mnoży moje rany bez przyczyny. Nie pozwala mi odetchnąć, lecz nasyca mnie goryczą. Jeżeli chodzi o siłę mocarza, oto On ją ma, a jeżeli o sąd, to kto go pozwie? Choćbym i miał słuszność, to własne moje usta potępiłyby mnie; a choćbym i był niewinny, to i tak uznałby mnie za winnego. Jestem niewinny! Nie dbam o siebie, gardzę swoim życiem. Wszystko mi jedno! Dlatego mówię: On gubi zarówno niewinnych jak i winnych. Gdy bicz nagle zabija, On szydzi z rozpaczy niewinnych. Gdy ziemia wydana jest w ręce bezbożnika, On zakrywa oblicze jej sędziów; a jeżeli nie On, któż to czyni? Ale dni moje były szybsze niż goniec; uciekły, nie widziały nic dobrego. Przemknęły jak łodzie z trzciny, jak orzeł, który się rzuca na żer. Gdy pomyślę: Zapomnę o mojej skardze, odmienię swój wygląd i będę pogodny, Wtedy drżę przed wszystkimi moimi cierpieniami, bo wiem, że nie uznasz mnie za niewinnego. Jeżeli więc ja i tak mam być grzeszny, to po co mam jeszcze na próżno się wysilać? Choćbym się umył wodą ze śniegu i oczyściłbym ługiem moje ręce, To i tak pogrążyłbyś mnie w nieczystym dole i brzydziłyby się mną moje szaty. Bo On nie jest człowiekiem jak ja, żebym mógł mu odpowiedzieć i żebyśmy mogli stanąć razem przed sądem. Nie ma między nami rozjemcy, który mógłby na nas obu położyć swoją rękę. Niech tylko zdejmie ze mnie swoją rózgę i niech mnie nie straszy jego groza, A wtedy będę mówił bez bojaźni, bo nie jestem taki, za jakiego uchodzę.

**Księga Joba 10,1-22**

Obrzydło mi życie, toteż puszczę wodze mojej skardze i będę mówił w goryczy mojej duszy. Powiem Bogu: Nie potępiaj mnie! Objaw mi, dlaczego ze mną spór wiedziesz! Czy masz z tego korzyść, że uciskasz, że gardzisz tworem swoich rąk, a użyczasz światła radzie bezbożnych? Czy masz oczy cielesne? Czy widzisz, jak ludzie widzą? Czy twoje dni są jak dni człowieka albo twoje lata jak lata ludzkie, Że szukasz mojej winy i dociekasz mojego grzechu? Chociaż wiesz, że jestem niewinny i nikt nie wyrwie mnie z twojej ręki? Twoje ręce ukształtowały mnie misternie i uczyniły, a teraz odwróciłeś się, aby mnie zniszczyć. Pomnij, że uformowałeś mnie jak glinę i miałbyś mnie znowu w proch obrócić? Czy nie wylałeś mnie jak mleko i nie sprawiłeś, że stężałem jak ser? Przyoblekłeś mnie skórą i ciałem i pospinałeś mnie kośćmi i ścięgnami. Życiem i łaską obdarzyłeś mnie, a twoja opieka strzegła mego ducha. A chociaż skryłeś to w swoim sercu, wiem, że taka była twoja wola: Pilnować mnie, czy grzeszę, i nie przepuścić mi winy. Gdybym naprawdę zgrzeszył - biada mi! A choćbym miał i słuszność, to i tak nie podnosiłbym głowy, syty hańby i pełen nędzy. A gdyby chciała się podnieść, polowałbyś na mnie jak lew, aby okazać nade mną straszliwą moc. Stawiałbyś coraz to nowych świadków przeciwko mnie, wzmagałbyś swoją zawziętość na mnie, prowadziłbyś nowe ataki przeciwko mnie. Dlaczego wywiodłeś mnie z łona matki? Bodajbym był skonał, nim mnie ujrzało oko! I byłbym, jakby mnie nie było - z łona matki zaniesiony wprost do grobu. Pozostało mi niewiele dni, wkrótce one ustaną, odstąp ode mnie, abym nabrał trochę otuchy, Zanim odejdę tam, skąd już nie wrócę, do krainy mroków i śmiertelnych cieni, Do krainy, gdzie jest ponuro jak w nocy, do krainy cienia śmierci, gdzie wszystko jest czarne jak ciemna noc.

**Księga Joba 12,1-25**

Na to odpowiedział Job i rzekł: Doprawdy, wy przedstawiacie całą ludzkość i wraz z wami wymrze mądrość. Ale i ja mam rozum jak i wy, nie jestem też gorszy od was. Któż miałby nie znać tych rzeczy? Dla własnego przyjaciela stałem się pośmiewiskiem - ja, który wzywając Boga byłem wysłuchany, pośmiewiskiem - ja sprawiedliwy, nienaganny. Nieszczęście zasługuje na pogardę - tak myśli szczęśliwy, a na cios zasługują ci, których noga już się chwieje! Spokojne są namioty łupieżców, bezpiecznie żyją ci, co drażnią Boga, którzy Boga umieścili w swojej pięści. Naprawdę, pytaj bydła, a nauczy cię, i ptactwa niebieskiego, a powie ci, Albo zwierząt polnych, one pouczą cię, i ryb morskich, a one opowiedzą ci. Kto spośród nich wszystkich nie wie, że dokonała tego ręka Pana? W jego ręku jest życie wszelkiego stworzenia i duch wszystkich ludzi. Czy ucho nie ma badać słów, tak jak podniebienie próbuje smaku? U sędziwych jest mądrość, a w długim życiu nabywa się roztropności. Ale u niego jest mądrość i moc, u niego rada i roztropność. Gdy On zburzy, nikt nie może odbudować; gdy On zamknie, nikt nie może otworzyć. Gdy On zatrzyma wody, nastaje posucha; gdy je wypuści, niszczą ziemię. U niego jest moc i mądrość, jego jest ten, który błądzi, i ten, który na manowce sprowadza. Radców pozbawia rozumu, a z sędziów robi głupców. Rozwiązuje więzy nałożone przez królów i pasem przewiązuje ich biodra. Wypuszcza kapłanów bez szat i doprowadza stare rody do wymarcia. Odbiera mowę doświadczonym mówcom, a starców pozbawia rozsądku. Wylewa pogardę na dostojników, a pas mocarzy rozluźnia. Odsłania tajemnice z mroków, a w mroki śmierci wnosi światło. Wywyższa narody, a potem przywodzi je do zguby, rozprzestrzenia narody, a potem je uprowadza. Odbiera rozum naczelnikom ludów i prowadzi ich na manowce w bezdrożnej pustyni. Chodzą po omacku w ciemności, bez światła, tak że się zataczają jak pijani.

**Księga Joba 13,1-28**

Oto oko moje widziało to wszystko, ucho moje słyszało i zrozumiało. Co wy wiecie, wiem i ja, nie jestem od was gorszy. Ja jednakże chciałbym odezwać się do Najwyższego i radbym się z Bogiem rozprawić. Wy natomiast dopuszczacie się kłamstwa, marnymi wszyscy jesteście lekarzami. Obyście raczej zupełnie zamilkli, poczytano by wam to za mądrość! Słuchajcie więc mojej odpowiedzi i zważcie na obronę moich warg! Czy w obronie Boga chcecie mówić przewrotnie, albo gwoli niemu mówić kłamliwie? Czy chcecie brać jego stronę, albo być obrońcami Boga? Czy dobrze to dla was wypadnie, gdy On was przejrzy, czy go zwiedziecie, jak się zwodzi ludzi? On skarci was surowo, gdy potajemnie będziecie stronniczy. Czy jego majestat nie przerazi was, a strach przed nim nie padnie na was? Wasze wywody są jak popiół, a wasza obrona jak szańce z gliny. Zamilknijcie przede mną, abym mógł mówić, a niech przyjdzie na mnie, co chce! Swoje ciało wezmę w swoje zęby, a swoje życie złożę w swoje dłonie. Tak czy owak On mnie zabije, już nie mam nadziei; jednak swojej sprawy będę przed nim bronił. Już to może być ratunkiem dla mnie, bo żaden niegodziwy nie może stanąć przed nim. Słuchajcie więc uważnie mojej mowy, a przyjmijcie w uszy, co powiem! Oto ja wszcząłem sprawę; wiem, że będę uniewinniony. Któż będzie śmiał prawować się ze mną? W takim razie wolałbym zamilknąć i skonać. Spełnij mi tylko te dwie rzeczy, a wtedy nie będę się krył przed twoim obliczem: Oddał swą rękę ode mnie, a twoja groza niech mnie nie trwoży! Potem zawołaj mnie, a ja ci odpowiem, albo ja będę mówił, a Ty mi odpowiedz! Ileż to więc jest moich przewinień i grzechów? Ujawnij mi mój występek i grzech! Czemu zakrywasz swoje oblicze i uważasz mnie za swego wroga? Czy będziesz jeszcze płoszył liść porwany przez wiatr i gonił suche źdźbło, Że przepisujesz mi tak gorzkie leki i każesz mi pokutować za grzechy mojej młodości? Że kładziesz w dyby moje nogi, śledzisz wszystkie moje ścieżki, badasz ślady moich stóp, a moje życie rozpada się jak spróchniałe drzewo lub jak szata przeżarta przez mole?

**Księga Joba 14,1-22**

Człowiek urodzony z niewiasty żyje krótko i jest pełen niepokoju. Wyrasta jak kwiat i więdnie; ucieka jak cień i nie ostaje się. Ale jeszcze nad takim masz otwarte oczy i pozywasz mnie przed siebie na sąd. Jak może czysty pochodzić od nieczystego? Nie ma ani jednego. Gdy jednak jego dni są ustalone, a liczba jego miesięcy postanowiona u ciebie, gdy Ty wyznaczyłeś mu kres, którego nie może przekroczyć, Odwróć od niego swój wzrok, niech odpocznie, niech jak najemnik nacieszy się swoim dniem. Drzewo może mieć nadzieję; choć jest ścięte, znowu się odradza, a jego pędy rosną dalej, Chociaż jego korzeń zestarzeje się w ziemi i jego pień obumiera w prochu, To jednak, gdy poczuje wilgoć, puszcza pędy i gałęzie jak świeża sadzonka. Lecz gdy człowiek skona, leży bezwładny; a gdy człowiek wyzionie ducha, gdzie jest potem? Jak ubywa wód z morza, jak strumień opada i wysycha, Tak człowiek, gdy się położy, nie wstanie; dopóki niebo nie przeminie, nie ocuci się i nie obudzi się ze swojego snu. Obyś mnie ukrył w krainie umarłych, schował mnie, aż uśmierzy się twój gniew, wyznaczył mi kres, a potem wspomniał na mnie! Gdy człowiek umiera, czy znowu ożyje? Przez wszystkie dni mojej służby będę oczekiwał, aż nadejdzie zmiana. Wtedy będziesz wołał, a ja ci odpowiem, będziesz tęsknił za tworem swoich rąk. Lecz teraz liczysz moje kroki, pilnujesz mojego grzechu. Mój występek jest zapieczętowany w woreczku, a moja wina powleczona barwą. Zaprawdę, jak obsuwająca się góra pęka, a skała przesuwa się ze swego miejsca, Jak woda drąży kamienie, a ulewa spłukuje glebę, tak Ty wniwecz obracasz nadzieję człowieka.

Bierzesz na zawsze nad nim górę - i odchodzi; zmieniasz jego oblicze - i odprawiasz go. Jego dzieci zdobywają szacunek - lecz on o tym nie wie; gdy żyją w poniżeniu, on na to nie zważa. Dopóki ma ciało, odczuwa ból, dopóki jest w nim tchnienie, smuci się.

**Księga Joba 16,1-22**

Na to odpowiedział Job i rzekł: Podobnych rzeczy słyszałem wiele; marni z was wszystkich pocieszyciele. Czy już koniec tym niedorzecznościom? Albo co cię pobudza, że odpowiadasz? I ja mógłbym mówić tak jak wy, gdybyście byli na moim miejscu; mnożyłbym przeciwko wam kwiecistą mowę i potrząsałbym nad wami głową, Pokrzepiałbym was ustami i nie szczędziłbym wam pociechy moich warg. Chociaż mówię, nie ukoi się mój ból, a choć mówić przestanę, nie opuści mnie. Ale teraz On wyczerpał moją siłę i opanowała mnie straszna boleść. Moja nędza świadczy przeciwko mnie, moja niemoc jawnie mnie oskarża. Jego gniew szarpie mnie i zwalcza, zgrzyta na mnie swoimi zębami. Mój przeciwnik rzuca na mnie srogie spojrzenia. Rozdziawiają na mnie swoje usta, policzkują mnie wśród zniewag, społem gromadzą się przeciwko mnie. Bóg wydał mnie przewrotnym i wtrącił mnie w ręce bezbożnych. Żyłem spokojnie, lecz On skruszył mnie, a pochwyciwszy za kark, zdruzgotał mnie i postawił mnie sobie za cel. Dookoła mnie świszczą jego pociski, drą bezlitośnie moje nerki, wylewa się na ziemię moja żółć. Zadaje mi cios za ciosem, naciera na mnie jak wojownik. Przywdziałem wór pokutny na moje ciało, a moim czołem wryłem się w proch. Moja twarz jest czerwona od płaczu, a na moich powiekach ciąży mrok, Chociaż na moich dłoniach nie ma występku, a moja modlitwa jest szczera. O ziemio, nie zakrywajże mojej krwi i niech nie ustanie moja skarga! Już teraz mam świadka w niebie i swego orędownika na wysokościach. Moi przyjaciele naśmiewają się ze mnie, ku Bogu spogląda we łzach moje oko, Aby rozstrzygnął na korzyść męża jego sprawę z Bogiem, na korzyść człowieka jego sprawę z bliźnim, Bo jeszcze tylko kilka lat, a wejdę na ścieżkę, z której nie ma powrotu.

**Księga Joba 17,1-16**

Mój duch wycieńczony, moje dni gasną, tylko groby na mnie czekają. Zaiste, tylko szyderstwa są moim udziałem, a moje oczy muszą patrzeć na kpiny. Bądź poręczycielem za mnie u siebie, bo któż inny da zastaw za mnie? Pozbawiłeś ich serce rozsądku, dlatego nie pozwolisz im triumfować. Kto dla zysku zdradzi przyjaciół, tego dzieciom oczy zgasną. Uczyniono ze mnie pośmiewisko ludów i stałem się tym, komu pluje się w twarz. Moje oko zamgliło się od zgryzoty, a wszystkie moje członki są jak cień. Ludzie prawi zdumiewają się nad tym, a niewinny oburza się na mój marny los. Mimo to sprawiedliwy trzyma się swojej drogi, a kto ma czyste ręce, nabiera siły.

Lecz wy wszyscy wracajcie, przyjdźcie znowu, chociaż nie znajdę wśród was mędrca. Moje dni przeminęły, rozwiały się pragnienia mego serca. Noc obracają mi w dzień, światło, jak mówią, blisko jest ciemności. Czego mam oczekiwać? Kraina umarłych moim domem. W ciemności uścielę sobie łoże. Jeżeli na grób muszę wołać: Tyś moim ojcem, a na robactwo: Matko moja i siostro moja! To gdzież jest moja nadzieja? Któż może dostrzec moje szczęście? Czy wraz ze mną zstąpią do krainy umarłych, gdy razem położymy się w prochu?

**Księga Joba 19,1-29**

Wtedy odpowiedział Job i rzekł: Jak długo będziecie dręczyć moją duszę i gnębić mnie słowami? Już dziesięć razy znieważyliście mnie i nie wstydzicie się mnie krzywdzić. Lecz niech tak będzie, że zbłądziłem i uchybienie jest po mojej stronie. Jeżeli rzeczywiście chcecie się wywyższać nade mnie, to dowiedźcie mi zarzutów, jakie mi stawiacie. Wiedzcie, że to Bóg niesprawiedliwie obszedł się ze mną i omotał mnie swoją siecią. Gdy krzyczę: Gwałtu! - nie otrzymuję odpowiedzi; gdy wołam o pomoc, nie ma sądu. Zagrodził mi drogę, tak że nie mogę przejść; a nad moimi ścieżkami roztoczył ciemności. Pozbawił mnie mojej czci i zdjął koronę z mojej głowy. Bije mnie ze wszystkich stron, tak że ginę, jak drzewo wyrwał moją nadzieję. Uniósł się gniewem przeciwko mnie i zaliczył mnie w poczet swoich wrogów. Nadciągnęły razem jego hufce, usypały wały przeciwko mnie i rozbiły obóz dookoła mojego namiotu. Moi bracia trzymają się z dala ode mnie, a moi znajomi stronią ode mnie. Moi krewni opuścili mnie, a goście mojego domu zapomnieli o mnie. Domownicy i służebnice moje uważają mnie za obcego, w ich oczach stałem się cudzoziemcem. Gdy wołam na mego sługę, nie odzywa się; sam muszę go błagać. Moim oddechem brzydzi się moja żona, jestem wstrętny swoim rodzonym braciom. Nawet mali chłopcy mną gardzą; gdy powstaję, urągają mi. Wszyscy moi powiernicy brzydzą się mną, a ci, których miłowałem, zwracają się przeciwko mnie. Moje kości przyschły do mojej skóry i do ciała; i uszedłem tylko z dziąsłami. Zmiłujcie się, zmiłujcie się nade mną, wy, przyjaciele moi, bo ręka Boża mnie dotknęła! Czemu prześladujecie mnie, jak to czyni Bóg, a nie możecie się nasycić widokiem mojego ciała? O, oby były zapisane moje słowa, oby były utrwalone w księdze, Żelaznym rylcem i ołowiem wykute w skale na zawsze. Lecz ja wiem, że Odkupiciel mój żyje i że jako ostatni nad prochem stanie! Że potem, chociaż moja skóra jest tak poszarpana, uwolniony od swego ciała będę oglądał Boga. Tak! Ja sam ujrzę go i moje oczy zobaczą go, nie kto inny. Moje nerki zanikają we mnie za tym tęskniąc. A gdy mówicie: Jakże chętnie byśmy mu dopiekli i doszukali się w nim powodu do sprawy sądowej! To drżyjcie przed mieczem, bo to jest wina, za którą karę wymierza miecz, abyście wiedzieli, że jest sąd!

**Księga Joba 21,1-34**

Na to odpowiedział Job i rzekł: Słuchajcie uważnie mego słowa i niech mi to zastąpi waszą pociechę! Pozwólcie mi mówić, a gdy skończę mowę, możecie szydzić! Czy moja skarga dotyczy ludzi? Dlaczego nie miałbym się zniecierpliwić? Spójrzcie na mnie i zdumiejcie się, połóżcie rękę na swoje usta! Tak, gdy o tym myślę, jestem przerażony i dreszcz przenika moje ciało. Dlaczego bezbożni zachowują życie, starzeją się, a nawet nabierają siły? Ich potomstwo jest trwałe wokoło nich i na ich oczach rozwijają się ich latorośle. Ich domy są bezpieczne, wolne od strachu i nie smaga ich rózga Boża. Ich byk pokrywa ze skutkiem, ich krowa łatwo się cieli i nie roni. Wypuszczają jak trzody owiec swoich chłopców, a ich dziatki hasają. Śpiewają głośno przy wtórze bębenków i cytry i weselą się przy dźwięku fletu. W dobrobycie spędzają swoje dni i w pokoju schodzą do krainy umarłych. A przecie mówią do Boga: Odstąp od nas, nie chcemy znać twoich dróg! Kimże jest Wszechmocny, żebyśmy mu mieli służyć? I cóż nam z tego, że będziemy się modlić do niego? Czy ich powodzenie nie jest w ich ręku? Zamysł bezbożnych daleki jest od niego. Czy często gaśnie lampa bezbożnych i spada na nich zagłada? A jak często wyznacza On im cierpienia w swoim gniewie? Czy są jak słoma na wietrze i jak plewa, którą wiatr porywa? Mówisz, że Bóg przechowuje odpłatę za niegodziwość dla jego dzieci? Niechby jemu samemu odpłacił, aby to odczuł! Niechby własnymi oczyma oglądał swoją zgubę i pił z kielicha gniewu Wszechmocnego! Cóż go jeszcze może obchodzić jego dom, gdy się skończy liczba jego miesięcy? Lecz czy może kto Boga uczyć mądrości, tego, który nawet niebian sądzi? Jeden umiera w pełnym dobrobycie, żyjąc zupełnie bezpiecznie i spokojnie, Jego biodra są pełne tłuszczu, a szpik jego kości jest nasycony, Inny zaś umiera z goryczą w duszy i nigdy nie zakosztuje szczęścia. A jednak razem spoczywają w prochu i okrywa ich robactwo. Ja dobrze znam wasze myśli i intrygi, które przeciwko mnie knujecie. Mówicie bowiem: Gdzież jest dom wielmoży? A gdzie namiot, w którym przybywali bezbożni? Czy nie pytaliście ludzi, którzy dużo podróżowali? Czy nie znacie ich przekonywających przykładów: Że w dniu nieszczęścia zły bywa zachowany, bywa wyratowany w dniu gniewu? Kto wytyka mu w twarz jego postępowanie? A kto odpłaci mu za to, co uczynił? A gdy wyprowadzają go do grobu, to jeszcze przy mogile trzymają straż. Słodkie są mu bryły ziemi grobowej; wszyscy ludzie ciągną za nim, jak niezliczeni są ci, którzy szli przed nim. I jakże chcecie mnie pocieszać pustymi słowami, wszak w waszych odpowiedziach jest tylko fałsz!

**Księga Joba 23,1-17**

Na to odpowiedział Job i rzekł: I dziś moja skarga pełna jest goryczy, bo jego ręka zaciążyła na moich westchnieniach.
O, gdybym wiedział, jak go znaleźć, jak dojść do jego trybunału, Przedłożyłbym mu moją sprawę, a moje usta napełniłbym dowodami. Chciałbym poznać słowa, którymi by mi odpowiedział, i dowiedzieć się, co mi powie. Czy w swojej wielkiej mocy będzie się prawował ze mną? Nie! Byleby tylko zwrócił na mnie uwagę, A wtedy człowiek sprawiedliwy będzie się z nim prawował i przez mego sędziego będę uznany za niewinnego na zawsze. Oto, gdy idę naprzód - nie ma go, a gdy się cofam - nie zauważam go. Gdy szukam go po lewej stronie, nie dostrzegam go, gdy się ukrywa po prawej, też go nie widzę. Zna bowiem drogę, którą postępuję; Gdyby mnie wypróbował, wyszedłbym czysty jak złoto. Moja noga trzymała się mocno jego śladu; jego drogą szedłem i z niej nie zbaczałem. Od przykazań jego warg nie odstępowałem, zachowywałem w sercu słowa pochodzące z jego ust. Lecz On jest zawsze ten sam, któż go odmieni? Czego On pragnie, to czyni. On też wykona, co mi jest przeznaczone; a takich przeznaczeń jest u niego wiele. Dlatego trwożę się przed jego obliczem i gdy to rozważam, drżę przed nim. Bóg pozbawił odwagi moje serce, a Wszechmocny przeraził mnie. Bo nie z powodu ciemności muszę milczeć ani z powodu mroku, który okrył moją twarz.

**Księga Joba 24,1-25**

Dlaczego Wszechmocny nie określił czasów karania i ci, którzy go znają, nie widzą jego dni? Niegodziwcy przesuwają granice, zagarniają trzody wraz z pasterzami. Osły sierot pędzą przed sobą, woły wdowy biorą w zastaw. Ubogich spychają z drogi, wszyscy biedacy na ziemi muszą się ukrywać. Oto, jak dzikie osły na pustyni wychodzą do swej żmudnej pracy, szukając żywności; na stepie chleba dla swoich dzieci. W nocy żną zboże na polu i zbierają grona w winnicy bezbożnika. Nocują nago, bez odzieży, a w czasie zimy nie mają okrycia. Zmoczeni są górską ulewą, a nie mając schronienia tulą się do skały. Porywają od piersi sierotę i biorą w zastaw niemowlę ubogiego. Chodzą nago, bez odzieży i o głodzie znoszą snopy. Między piwnicznymi murami wytłaczają oliwę; pracują w tłoczni, a jednak są spragnieni. Z miast rozlegają się jęki umierających, ranni wołają o pomstę, ale Bóg nie zważa na modlitwę. Tamci znów są wrogami światłości, nie znają jego dróg i nie pozostają na jego ścieżkach. Nim światło wzejdzie, powstaje morderca, zabija ubogiego i biednego, a w nocy zakrada się złodziej. Oko cudzołożnika czeka na zmierzch, myśli on: nie dostrzeże mnie żadne oko, i na twarz kładzie zasłonę. W ciemności włamują się do domów; w dzień dobrze się zamykają, oni wszyscy nie chcą znać światła. Bo dla nich mrok jest porankiem, gdyż ze strachami ciemnej nocy są obeznani. Są jak szumowiny unoszone na powierzchni wody; złą sławę ma ich dział w kraju, żaden deptacz winogron nie zwraca się już do ich winnicy. Jak susza i upał wyparowują wody śnieżne, tak grzeszników porywa kraina umarłych. Zapomina o nich łono, które ich wydało; robactwo karmi się nimi, nikt ich nie będzie wspominał, niegodziwość załamuje się, jak drzewo. Niegodziwiec gnębi niepłodną, która nie rodzi, a wdowie nie wyświadcza nic dobrego. A jednak On przedłuża swoją mocą życie okrutników; niejeden podnosi się, chociaż już zwątpił o życiu. Zapewnia mu bezpieczny byt, na którym może się oprzeć, a jego oczy czuwają nad ich drogami. Ich wielkość trwa tylko chwilę, potem znikają; schną i więdną, bywają porwani jak wszyscy ludzie i odcięci jak kłos. Czyż tak nie jest? Kto mi zada kłam i obróci wniwecz moje słowo?

**Księga Joba 26,1-14**

Na to odpowiedział Job i rzekł: Ale świetnie pokrzepiłeś bezsilnego i wsparłeś ramię pozbawione mocy! Ale świetnie doradziłeś nierozumnemu, doskonale nauczyłeś rozsądku! Z czyją pomocą wypowiedziałeś te słowa, a czyj duch wypowiedział się przez ciebie? Cienie zmarłych drżą, wody i ich mieszkańcy. Odkryta jest przed nim kraina umarłych i nie ma okrycia miejsce zagłady. Rozpościera północ nad pustką, a ziemię zawiesza nad nicością. Skupia wody w swoich chmurach, a jednak obłok nie pęka pod ich ciężarem. Zasłania widok swojego tronu i rozpościera nad nim swój obłok. Na krańcu wód zakreślił granice, oddzielił światłość od ciemności. Kolumny niebieskie chwieją się i drżą przed jego groźbą. Swoją mocą uspokoił morze, a swoją mądrością zmiażdżył Rahaba. Od jego tchnienia rozjaśnia się niebo; jego ręka przebiła giętkiego węża. Oto zaledwie zarys jego dróg, a tylko jak cichy szept jego słowa słyszymy! Lecz któż zrozumie grom wszechmocy jego?

**Księga Joba 27,1-23**

Potem Job ciągnął dalej swoją rzecz, mówiąc: Jako żyje Bóg, który mnie pozbawił prawa, i Wszechmocny, który moją duszę napoił goryczą, Zaiste, póki staje tchu we mnie i tchnienia Bożego w moich nozdrzach, Moje wargi nie będą mówiły niegodziwości i mój język nie będzie wypowiadał fałszu. Nie daj, Boże, bym wam przyznał słuszność! Mojej niewinności będę bronił aż do śmierci. Podtrzymuję moją sprawiedliwość i nie puszczę jej; moje sumienie nie potępia żadnego mojego dnia. Niech tak się wiedzie mojemu wrogowi jak bezbożnikowi, a mojemu przeciwnikowi jak złoczyńcy! Bo jakąż nadzieję ma niegodziwiec, gdy skończy, gdy Bóg zażąda jego duszy? Czy usłyszy Bóg jego wołanie, gdy go nawiedzi niedola? Czy może spokojnie polegać na Wszechmocnym, wzywać Boga w każdym czasie? Pouczę was o działaniu Boga, nie zataję tego, co zamyśla Wszechmocny. Wszak wy wszyscy widzieliście to, dlaczego więc pleciecie takie niedorzeczności? Taki los przeznacza Bóg człowiekowi bezbożnemu, takie jest dziedzictwo niegodziwców, które odbierają od Wszechmocnego! Gdy jego dzieci podrosną, pójdą pod miecz; a jego latorośle nie nasycą się chlebem. Ci, co pozostaną po nim, będą pochowani w czasie zarazy, a wdowy po nich nie będą ich opłakiwały. Choćby nagromadził srebra jak prochu, a przygotował kupę szat jak gliny, On je przygotuje, lecz przyodzieje je sprawiedliwy, a srebro posiądzie nabożny. Wybudował swój dom jak pająk niby chatkę, jaką postawił sobie stróż. Kładzie się na spoczynek jako bogaty, lecz tego już nie powtórzy; gdy otworzy oczy, nic już nie ma. Strachy dosięgną go w dzień biały, a w nocy porwie go burza. Wiatr wschodni uniesie go i musi iść; porwie go z jego miejsca zamieszkania. Rzuca tym w niego bez litości i on musi szybko uciekać przed jego mocą. Oklaskuje się jego upadek i wygwizduje się go z jego miejsca.

**Księga Joba 29,1-25**

Potem Job dalej prowadził swoją rzecz, mówiąc: Obym był jak za dawnych miesięcy, jak za dni, gdy mnie jeszcze strzegł Bóg, Gdy jego pochodnia jaśniała mi nad głową, gdy w jego świetle chodziłem w ciemności, Gdy byłem w pełni moich lat, gdy Bóg osłaniał jeszcze mój namiot, Gdy Wszechmocny był jeszcze ze mną, gdy otaczały mnie dzieci moje, Gdy moje nogi kąpały się w mleku, a skała, gdym stał na niej, wylewała potoki oliwy, Gdy szedłem przez bramę do miasta i zajmowałem na rynku swoje miejsce! Gdy zobaczyli mnie młodzi, ustępowali mi miejsca, podczas gdy sędziwi, dźwignąwszy się ze swoich miejsc, stali, Dostojnicy przerywali swoje mowy i przykładali dłoń do swoich ust. Głos przywódców milkł, a ich język przylgnął im do podniebienia. Tak! Ucho, które mnie słyszało, życzyło mi szczęścia, a oko, które mnie widziało, przyświadczało mi, Bo uratowałem ubogiego, gdy wołał o pomoc, sierotę i każdego, kto nie miał opiekuna. Błogosławieństwo ginącego zstępowało na mnie, serce wdowy rozweselałem, Przyodziewałem się w sprawiedliwość i ona mnie okrywała; moja prawość była mi jakby płaszczem i zawojem. Byłem oczyma dla ślepego i nogami dla chromego. Byłem ojcem dla biednych i rozpatrywałem sprawę nieznajomego. Kruszyłem szczęki krzywdziciela i wyrywałem łup z jego zębów. Wtedy myślałem: Umrę w moim rodzinnym gnieździe i będę żył długo jak feniks. Korzeń mój zwrócony jest ku wodzie, a rosa w nocy kładzie się na moich gałęziach. Będę się zawsze cieszył szacunkiem, a mój łuk w mej ręce odnowi się. Słuchano mnie i czekano na mnie, i w milczeniu przyjmowano moją radę. Gdy zabrałem głos, nie odzywano się, moje słowo spływało na nich niby krople. Czekali na mnie jak na deszcz i otwierali usta jak na ochłodę. Gdy uśmiechałem się do nich, to nabierali otuchy, pogoda mojego oblicza pocieszała pogrążonych w żałobie. Gdy do nich przychodziłem, siadałem na głównym miejscu, przebywałem wśród nich jak król wśród swoich wojowników.

**Księga Joba 30,1-31**

A teraz śmieją się ze mnie młodsi ode mnie wiekiem, których ojców nie chciałbym postawić przy psach mojej trzody. I cóż miałbym z siły ich rąk, gdy moc ich zniknęła. Wskutek niedostatku i srogiego głodu, że ogryzają suchy step i pełne grozy pustkowie, Zrywają lebiodę z krzaków, a ich pożywieniem jest korzeń jałowca? Wypędza się ich ze społeczności ludzkiej, krzyczy się za nimi jak za złodziejem. Przebywają w parowach rzecznych dolin, w podziemnych jamach i skalnych jaskiniach. Ryczą między krzakami i przykucają pod chrustem Ludzie bezecni, nikczemnicy, których batem wypędzono z kraju. A teraz śpiewają o mnie szydercze pieśni i stałem się ich pośmiewiskiem. Brzydzą się mną, trzymają się z dala ode mnie i ośmielają się pluć mi w twarz. Bo On rozluźnił mój powróz i upokorzył mnie; dlatego dali wobec mnie upust swawoli. Z prawej strony powstaje banda wyrostków, nogi moje odtrącili i spychają mnie na zgubne ścieżki. Popsuli moją drogę, przyczyniają się do mojej nędzy, a nikt ich nie wstrzymuje. Podchodzą jakby przez szeroki wyłom, walą wśród wrzawy. Opanowały mnie strachy, moja godność jest rozwiana jak przez wiatr; jak obłok przeminęło moje szczęście. A teraz rozpływa się we mnie moja dusza, zawładnęły mną dni utrapienia. W nocy czuję przeszywający ból w kościach, dokuczliwe cierpienie nie ustaje. Z wielką siłą uchwycił On moją szatę, ściska mnie jak kołnierz mej koszuli. Rzucił mnie w błoto, upodobniłem się do prochu i popiołu. Krzyczę do ciebie, lecz mi nie odpowiadasz; stoję, lecz Ty nie zważasz na mnie. Okazałeś się okrutny dla mnie; swą mocną ręką zwalczasz mnie. Unosisz mnie na wietrze, każesz mi na nim jechać i sprawiasz, że ginę w burzy. Gdyż wiem, że chcesz mnie wydać na śmierć i do domu, przeznaczonego dla wszystkich żyjących. Lecz czy tonący nie wyciąga ręki i w swym nieszczęściu nie woła o pomoc? Czy nie płakałem nad utrapionym przez los, a moja dusza nie ubolewała nad biednym? Zaiste, oczekiwałem szczęścia, a przyszło nieszczęście, wyglądałem światłości, a nastała ciemność. Moje wnętrzności burzą się i nie mogą się uspokoić, każdy dzień przynosi mi utrapienie. Chodzę sczerniały, ale nie od słońca; powstałem na zgromadzeniu i krzyczałem o pomoc. Stałem się bratem szakali i towarzyszem strusiów. Moja skóra sczerniała i opada ze mnie, a moje kości są spieczone od gorączki. Moja lutnia stała się pieśnią żałobną, a mój flet głosem płaczących.

**Księga Joba 31,1-40**

Zawarłem umowę ze swoimi oczyma, że nie spojrzę pożądliwie na pannę. Jakiż miałbym dział od Boga z góry i dziedzictwo Wszechmocnego z wysokości? Czyż nie spada na złośników zguba, a nieszczęście na złoczyńców? Czyż On nie widzi moich dróg i nie liczy wszystkich moich kroków? Jeżeli postępowałem fałszywie, jeżeli moja noga śpieszyła się do oszustwa, To niech mnie Bóg zważy na dokładnej wadze, a wtedy pozna moją niewinność! Jeżeli mój krok zboczył z właściwej drogi i za oczyma poszło moje serce, a do dłoni moich przylgnęła jaka zmaza, To niech ja sieję, a inny niech spożywa, i niech będą wykorzenione moje latorośle! Jeżeli moje serce dało się uwieść przez inną kobietę i jeżeli czyhałem u drzwi mojego sąsiada, To niechaj moja żona miele dla innego, niech inni z nią obcują! Bo to jest czyn sprośny i występek karygodny, Bo to byłby ogień, który pożera aż do zatracenia, i mógłby pochłonąć całe moje mienie. Gdybym podeptał prawo mojego sługi lub mojej służebnicy, gdy występowali ze skargą przeciwko mnie, Cóż bym począł, gdyby Bóg powstał, i cóż bym mu odpowiedział, gdyby badał? Czyż ten, który mnie stworzył w łonie matki, nie stworzył i jego? I czyż nie On jeden ukształtował nas w łonie? Jeżeli odmówiłem prośbie ubogich albo sprawiłem, że oczy wdowy zaszły łzami, Jeżeli sam jadałem swoją kromkę i nie jadała z niej sierota, Którą od mojej młodości wychowywałem jak ojciec i prowadziłem od łona matki; Jeżeli widziałem kogoś ginącego z powodu braku odzieży i biedaka bez okrycia, A jego biodra nie błogosławiły mnie i nie ogrzał się wełną moich owiec, Jeżeli kiedy podniosłem rękę przeciwko sierocie, ponieważ widziałem w bramie pomoc dla siebie, To niech odpadnie moja łopatka od grzbietu, a moje ramię niech będzie wyrwane ze stawu! Gdyż z trwogą myślałem o kaźni Bożej i przed jego majestatem nie mógłbym się ostać. Jeżeli w złocie pokładałem nadzieję i do szczerego złota mówiłem: Tyś ufnością moją, Jeżeli się cieszyłem z mojego wielkiego bogactwa i z pokaźnego mienia zdobytego swoją ręką, Jeżeli widziałem światło słoneczne, gdy świeciło, i księżyc, gdy sunął wspaniale, I moje serce dało się uwieść potajemnie, tak że im słałem ręką pocałunki, I to byłby występek karygodny, bo bym się zaparł Boga na wysokości. Jeżeli cieszyłem się z upadku mojego wroga i triumfowałem, że spotkało go coś złego, Nigdy nie dopuściłem, aby moje usta zgrzeszyły, przeklinając go na śmierć. Zaiste, moi domownicy mawiali: Któż się nie najadł mięsa u niego? Obcy nie nocował na dworze, przed podróżnymi otwierałem moje drzwi. Jeżeli - jak to czynią ludzie - ukrywałem moje występki, moją winę taiłem w moim łonie, Ponieważ bałem się licznego tłumu albo przerażała mnie wzgarda rodów, więc milczałem i nie wychodziłem poza drzwi. Obym miał kogo, kto by mnie wysłuchał! Oto mój podpis! Niech mi odpowie Wszechmocny! Obym miał oskarżenie napisane przez przeciwnika! Zaiste, złożyłbym je na swoje barki, uwieńczyłbym nimi swoją głowę. Oznajmiłbym mu liczbę moich kroków, przystąpiłbym do niego jako książę. Jeżeli moja rola wołała o pomstę przeciwko mnie i wespół z nią płakały nade mną jej zagony, Jeżeli spożywałem jej plony bez zapłaty, a jej właściciela pozbawiłem życia, To niech zamiast pszenicy wzejdzie oset, a zamiast jęczmienia chwasty! Skończyły się słowa Joba.